

WIELKOPOLANIN



№ 179

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 8. sierpnia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INTERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5300 egzemplarzy.

Niedola wygnańców

od pierwszej chwili głębokie wznieca współczucie we wszystkich kołach polskiej ludności. Że się głośno odezwie współczucie, że po żalach objawi się niebawem w czynnej pomocy, o tem nikt nie wątpił pono, bo jeszcze dzięki Bogu niezapomniane wśród nas jest przykazanie:

Bliźniego kochaj jak siebie samego.

Zrazu wprawdzie wyrwał się z piersi naszej tylko krzyk zdumienia, zwyczajnie jak na widok rzeczy niebywałej, niepojętej, potem rozlegał się jęk smutku. Lecz wobec nieustępującej rzeczywistości rozwijało się prędko zdumienie, pozostał smutek a wróciła przytomność i ta rozważa upominająca, że wśród klęski nie trzeba żalić się tylko, lecz trzeba zaradzać złemu i działać.

Jak poczęto zaradzać, powtarzać tu nie myślimy; odpowiedź na to są owe czynne już komitety, i wszystko co się mówi, pisze, robi w wspólnych siłami, byle tylko skuteczna była dana pomoc wygnańcom.

Sama narada przydała by się na mało, gdyby jej nie poparła ofiara pieniężna.

To też ochoczo porwali się bliźni, i ze wszech stron ten i ów śpieszy samopas by od siebie rzucić do skarby, co może. Gdzieś niedaleko tylko w zebranym przypadkowo kółku mniejszym rodziny czy towarzyszy ktoś się odezwie ze słowem zachęty, razem zbierze datków kilka i prześle na miejsce przeznaczenia. Że wyłącznie tak się działo i dzieje wykazują składki ogłaszane w pismach.

W trybie tym — o ile nam wiadomo — pierwszy, a godzien naśladowania wyjątek stanowi miasto

Śmigiel.

Ogłosił wczoraj Wielkopolanin pierwszą ryczałtową składkę ze Śmigla, złożoną z 53 pojedynczych datków. Pierwszą tę ryczałtową składkę zawdzięczamy panu Stanisławowi Andrzejewskiemu, mieszkańcowi Śmigla, a jak sobie poszedł po rozum do głowy, niechaj nam opowie list jego własny, który z wielu względów zamieszczamy tu z tą samą skwapliwością, z jaką ogłosiliśmy w ostatnim czasie kilka innych już pism naszych czytelników.

„Boleję nad wiadomościami o wydalaniu Polaków — pisze nasz przyjaciel — tak z jednej jak z drugiej części ziemi, które mnie raz po raz dochodzą. Aby przyjść w pomoc nieszczęśliwym wziąłem się do dzieła, i obszedłem nasze miasto Śmigiel, które to — mówią ludzie — na okolicę i dalej jest ziemczone.

Ale i tu jak w kraju Serbo-łużyckim strumień narodowy cicho płynie, czego dowodzi rzecz następująca....

(Tutaj wolimy położyć kropki tylko, albowiem przedmiot dotknięty w liście naszego przy-

jaciela wprawdzie bardzo jest ciekawy, ale zaprowadziłby nas zbyt daleko, może tam, dokąd dojść nie pragniemy. Prosimy go tylko, żeby serdecznie pozdrowił nasze zacne siostry w Śmiglu, a po małym zboczeniu wracamy jak on do głównej rzeczy).

Wracam do ofiar zebranych na wygnańców. Co prawda zawstydził nas kujawski włościanin, który rzucił 75 fenygów, a my mieszcianie co najwyżej tylko po 20 fenygów! Ale cieszę się, że koniec końcem dosypał ogół, i sumka powstała dość pokaźna, choć pojedyncze ofiary tak małe. Jest to wreszcie dopiero połowa ofiarników, bo przy niedzieli jednych nie było w domu, drugich mi czas nie pozwolił odwiedzić, bo pół dnia krótkie, ale starać się będę później, gdyż w dzień powszedni czas mi nie pozwala.

Przyjemnie by mi było, gdyby „Wielkopolanin” umieścił w łamach swych pismo moje, aby ci drudzy, którzy jeszcze nie dali, doczytując się ile ich już dało, także dali później; ci zaś, którzy dali, niech się przekonają, że przesłał ich ofiary.

Stanisław Andrzejewski, krawiec męzki.

Widzimy więc, że po dobry rozum do głowy poszedł nasz czytelnik, a ten rozum dało mu i serce pocziwe.

Rano na nabożeństwie niedzielnym pomodlił się szczerze; nie mówi on wprawdzie tego, lecz któżby tego sam się nie domyślił. A po południu nie pomyślał o pohulance, lecz o braciach nieszczęśliwych, i tak oto z własnego natchnienia wybrał się z domu, począł stukać do drzwi, do bliźnich serc, i z chwałebnym wrócił plonem. Oto praca godziwa, oto plon zbierany na dzień Świąteczny. Pan Bóg dopomaga takiej zbierance chrześcijańskiej.

A w dzień powszedni pilny, roztropny majster snąc pracuje nożycami i igłą, i czasu mu nie starczy na odwiedzanie znajomych. I znowu mądrze a słuszenie. Gdyby chodzić wolał po mieście, nie było by czem podzielić się z bliźnim z własnej kieszeni — ba! może by nawet zwolna gdzieś zagubiło się na miejskim bruku to serce, które ożywione takim współczuciem dla braci nieszczęśliwych, póki ono pamięta o przykazaniu

módl się a pracuj.

Lecz gdy wróci niedziela, po tygodniowej pracy rzetelnej, znowu nasz przyjaciel weźmie czapkę na głowę, i nie sprzykrzy sobie stukać a stukać do ludzi, póki wszystkich w swem mieście nie zbierze kłosek z niwy miłosierdzia.

A co? czy nie dobry daje przykład Stanisław Andrzejewski? Hej! kto pójdzie za nim? Każdy po swój wsi, czy po mieście swojemu?

Srebrnik — to niby pieniądz nie nadto ciężki; lecz gdy on pocnie się sypać w jednej godzinie z pięćdziesięciu kilku kalet — to w oka mgnieniu grosze pęcznią na marki, i przecież od razu jest z czem wyruszyć do Poznania.

Teraz tylko Wielkopolanin ciekawy wielce,

co się to dzieć będzie po miastach i wsiach na przyszłą niedzielę.

„Wielkopolanin” wprawdzie doradzał sam gromadnego przy niedzieli zbierania, ale zapewne jego słowa jeszcze nie koniecznie przekonały ludzi.

No, ale mała ztąd szkoda, skoro ktoś drugi przesadził go w wymowie. Boć przysła każdy, że p. Stanisław Andrzejewski i pismem i czynem utrafił w samo sedno, że już nie ma próżnego gadania. Jenó kto kocha bliźniego, dziś wygnańca, mój Boże! ten niech przy niedzieli pomknie się naprzód, zbierze serce a nogi za pas — a niech urządzi składkę gromadną!

Szczęść Boże wszystkim wiarusom do takiego w niedzielę kłóskowania!

na wygnańców!

na czytelnie!

jak komu doradzi serce!

Co pisze Niemiec z Petersburga o wydalaniu

do niemieckiej gazety w Berlinie? I tego warto posłuchać:

„Sprawa afgańska (między Moskałem a Anglikiem) zajmuje jeszcze wprawdzie w wysokim stopniu nasze (w Petersburgu) polityczne i wojskowe koła, obok niej jednak wydobywa się na wierzch i sprawa polska, a to z powodu przedsięwziętych przez rząd pruski wydań. Niemcy tutejsi łamią sobie głowy nad tem, z kąd się wziął naraz ten rygor pruski względem Polaków, którzy niczego innego nie pragną, jak tylko zachowania swęj mowy i właściwości narodowych, co przyznane zostało innym poddanym państwa, jak n. p. w Alzacyi i Lotaryngii.

„Jest rzeczą zrozumiałą, że rozporządzenie rządu pruskiego, dotyczące nawet ludzi, z polityką niemających nic wspólnego, wywołało, zwłaszcza w polskich kołach, wielkie oburzenie.

„Mówią tutaj, że Polacy zamierzają zarówno w Petersburgu, jak w Berlinie, czynić przedstawienia u kół najwyższych celem cofnięcia tych zarządzeń policyjnych, przedsięwzięte jednakże być w pierw powinno badanie co do rozmiarów i skutków wydań.

„Do jawnego wybuchu, którego by może tutaj sobie bardzo życzone, nie mają Polacy najmniejszej skłonności. Kładą oni tylko nieustannie nacisk na swe prawa, których chcą bronić na drodze legalnej i pokojowej, mając nadzieję, że ich w tem poprze opinia publiczna.

Wiadomo, że owa sprawa afgańska jest niesłychanie ważną tak dla Rosyi jak dla Anglii. Lubo sobie nie wypowiadają tego

wyrażnie, chodzi po prostu o to, kto ma panować w tamtej części świata, w Azji? Moskale czy Anglik? A skoro tam zapanauje potężnie, to i w naszej części świata, w Europie, miałby potęgę ogromną. Chodzi tu niemal o życie lub śmierć między Moskalem a Anglikiem. Więc tak wyszczerzają na siebie zęby, niby o granice przez pustynie Afganistanu, i od tak dawna kasają się na wojnę, a przecież zebrać się nie mogą, bo to rzecz niełatwa powiedzieć sobie: dalej w ogień! albo zwyciężę, albo zgina z kretelem!

Obok tak ważnej tedy sprawy afgańskiej w Petersburgu, wydobywa się na wierzch co? polska sprawa — jak pisze Niemiec.

No, no! jak to zaszczycają naszą sprawę sami Moskale.

Że Polacy chcą się udać w sprawie wydalań z żalami do Berlina, a nawet do Petersburga — o tem tu nikt nie wie słowa złamanego. Oczywiście skoro się na jesień zbierze sejm w Berlinie, na pewnika będzie tam mowa o teraźniejszym wyganianiu, ale to będzie „musztarda po obiedzie“, boć sądząc z ostrej postawy władz, natenczas już nasi wygnańcy będą za dziesiątą granicą.

Ale sto razy ciekawsze, co Niemiec do Berlina pisze w końcu: Tutaj (w Petersburgu) życzonoby sobie polskiego wybuchu, jeno że Polacy najmniej do tego nie mają skłonności!

Ot co jest przezacna „polityka.“

Kiedy człek zwyczajny sobie czego życzy, to skoro mu się spełni życzenie, to gotów sprawę życzeń gorących jak brata przycisnąć do serca, podzielić się z tym bratem choćby całem szczęściem własnem.

Aj! gdybyśmy Polacy wyrwali się jak Filip z konopi, a chcieli spełnić to gorące innych życzenie, przycisneliby nas oni nie do serca, ale do pięty chyba i do łańcucha, i dali by nam na cale szczęście.... pieprzu z imbirem.

To się zowie „polityka.“

Drobna na pozór wiadomość

z tamtej strony Wogezów, t. j. granicy między cesarstwem niemieckim a rzeczą pospolitą francuską, nie uszła baczno oka rządu tutejszego.

Jedna z gazet paryzkich wspomniała mimochodem, że wartoby pomnożyć pulki kawalerii francuskiej nad granicą niemiecką, zwłaszcza że ludność tamtych okolic gotowa jest swoim kosztem pobudować koszary dla konnicy potrzebne.

Projekt ten, który ze strony Francuzów wcale jeszcze nie został wykonany, bardzo zaniepokoił niektórych rządowców niemieckich.

I nie bardzo się temu dziwimy.

Widoczna bowiem rzecz, iż Francuzi, a przytem najmniej znaczna ich część dotąd strawić nie może smutnej i w skutkach swych dla Fran-

cyi oplakanej wojny z r. 1870, która ich dwóch bardzo pięknych i żyznych pozbawiła prowincyi.

Dla mniej rzeczy świadomych dodajemy, że prowincjami, o których mowa, są Alzacya i Lotaryngia.

Należały one od lat prawie 200 do Francyi, z którą dzieliły dolę i niedolę i tak się, lubo pochodzenia pierwotnie niemieckiego, z nową swą ojczyzną t. j. Francją, zrosły, że o przyłączeniu ich po ostatniej wojnie francuskiej do cesarstwa Niemieckiego nie chcieli ani słuchać i kto mógł wynosił się do Francyi.

Od tego czasu bacznie śledzą z tej strony granicy francuskiej, co się z tamtej dzieje i każdy ruch między Francuzami budzi w Niemczech, jeżeli nie obawę, że wojna lada dzień wybuchnie, to przynajmniej pewne zaniepokojenie.

Z przywiązania tego, jakie się w Alzacyi i Lotaryngi w pierwszych czasach przyłączenia ich do Cesarstwa niemieckiego okazywało nie dwuznacznie, i teraz jeszcze podobno ma okazywać do dawniejszej swęj ojczyzny, wynika jasno się jak na dłoni, że Niemcom alzackim i lotaryngskim pod rządami francuzkami, było bardzo dobrze, bo ich zapewne nie uciskali pod żadnym względem.

Kończymy te kilka słów o wypadku wspomnianym prawdą powszechnie znaną i starą jak świat, że

Sprawiedliwość i wolność, w słusznych obracając się granicach to najpewniejsze tak porządku społecznego jak i tronów podwaliny.

Turecy się zbroi.

Minęły, zdaje się, bezpowrotnie czasy, kiedy potęgą Turków groźna była dla całego nieomal świata.

Dziś wiedzie ona żywot polityczny bardzo skromny, i dawno byłaby prawdopodobnie przestała istnieć jako państwo samodzielne, gdyby nie zazdrość jej sąsiadów, co się nie mogą między sobą pogodzić co do spuścizny po Turku, skoroby politycznie żyć przestał.

W reku Turków znajduje się Bosfor i Dardanele t. j. cieśnina morska łącząca morze Czarne z morzem Śródziemnem. Jest ona niezmiernie ważna, bo kto ją posiada, może nie dozwolić żadnemu okrętowi przepłynąć z jednego morza do drugiego.

Że teraz budują takie pancerniki, iż grube ich płyty stalowe wytrzymać mogą uderzenie kuli armatniej mniejszego kalibru bez szkody, robią teraz armaty ogromne, których kule jak nie przedziurawiają płyty stalowe kilkunastocalowe.

Aby więc nie pozostać w tyle za większymi państwami, które już wszystkie zaopatrywały się w takie olbrzymie działa, zamówiła nareszcie i Turcy 7 armat największego, 22 armaty mniejszego kalibru i 400 dział polowych.

widac, że ci sen idzie na zdrowie, więc połóż się i śpij dalej.

— To tak znowu nie idzie, — odrzekł słabym głosem Szymek, — sen nie przychodzi na zawołanie. Zresztą czuję się zdrowym, tylko to, to tak mi jakoś pusto.

Przy tych słowach dotknął się głowy. Pomacawszy, że była związana, uśmiechnął się znowu.

— Muszę ja to ładnie wyglądać, — rzekł, — niby jaka...

— Niby jaka baba, chcesz powiedzieć, — przerwała mu dotknięta trochę Brząkalina, bo ona często głowę musiała związywać. Mniejsza o to, jak wyglądasz, byle ci było na zdrowie.

— Oj żeby!... westchnął Szymek, boć to jeszcze jare żniwa, a tu człek w łóżku.

— I, nie nabijaj sobie i tak potłuczonej głowy żniwami, odparła Brząkalina, o tem tak wnet myśleć nie możesz. Jeśli ci będzie lepiej, to możesz jutro wstać, ale dziś jeszcze nie, słyszysz?

Szymek słyszał i usłuchał, chociaż nie dobrowolnie i położył się napowrót.

Brząkalina zakreśliła się cokolwiek i wyszła na podwórze. W izbie została przy Szymku tylko Kasia.

Ona milczała i on milczał, tylko oczy jego spoczęły na Kasi utkwione tak silnie, że zdawało się, iż są w jej twarz wświdrowane. My-

4 najcięższe bronić mają Bosforu, a 3 Dardanelów.

Wydatek na tyle armat jest niemały, a Turcy ciągle choruje na brak pieniędzy.

Zaciągnęła więc pożyczkę w sumie 700,000 funtów szterlingów (14 milionów marek), którą jej dostarczyła Anglia, kierująca się w tem wiodocześnie tą samą polityką, co w Azji, gdzie emirowi afgańskiemu, mającemu nie dopuścić tam dalszych zaborów Moskałom, daje 5 milionów marek rocznej zapomogi, by tylko miał za co utrzymać swe wojsko.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Z Zanzibaru dochodzą wieści bardzo niepokojące. Pomimo bliskości floty niemieckiej pobyt tamże Niemców nie ma być wcale bezpiecznym, a to głównie z tego powodu, że sułtan Zanzibaru, ufny w poparcie Anglii, nieprzyjazne względem Niemców zajął stanowisko. Kością niezgody jest obszar kraju na wybrzeżu zanzibarskiem, przez Niemców zajęty, do którego władzca kraju musi mieć prawo zwierzchnictwa.

— Inspektorowie szkolni otrzymali okólnik ministerjalny, dotyczący agitacji nauczycieli przy wyborach, nastąpić mających.

Wszelkie zabiegi ich wyborcze, przeciwnie duchowi rządowemu, sprowadzić mają na winnych kary dyscyplinarne.

— Rejencya w Kassel zabroniła tym rzeźnikom, co nie należą do cechu rzeźnickiego, od 1 stycznia przyjmować chłopców w naukę.

— Oficerowie niemieccy, którzy wstąpili za urlopem w służbę turecką, przedłożyli swe kontrakty z rządem tureckim na 3 lata. Że te 3 lata, gdy wrócą napowrót do służby niemieckiej, nie mają im się liczyć do emerytury, rząd turecki nadłożył im pensyi o trzecią część.

— We Fuldzie zebrał się w środę biskupi z całej monarchii pruskiej. Osobisty udział w tej konferencji biorą: Książę Biskup Wrocławski. Arcybiskup dr. Klementz, Biskupi z Hildesheim, z Trewiru, Osnabrücku, Monasteru i Limburga. Biskupstwo padernuborskie i chelmińskie zastępują prałaci kapitulni.

— Rektorem akademii wrocławskiej obrano na rok bieżący prof. dr. Seufferta, dziekanem wydziału teologicznego został prałat dr. Laemmer.

— Kto będzie posłem niemieckim w Paryżu, gdy książę Hohenlohe obejmie namiestnictwo w Alzacyi i Lotaryngii, jeszcze nie wiadomo; jedni mówią, że p. v. Radowitz, drudzy, że p. v. Schweinitz, inni znów, że hr. Münster.

Austria. Cesarz austriacki wyjechał w środę z cesarzą do Gasteinu. Parze cesarskiej towarzyszy orszak niezbyt liczny.

— Zjazd cesarza austriackiego z carem nastąpić ma niezawodnie; nie wiadomo tylko na pewno, gdzie i kiedy się spotkają. Ci, coby mogli i powinni o tem wiedzieć coś po-

ślał, że Kasia tego nie uważa, a tymczasem uważała ona to bardzo dobrze. Piekły ją te oczy i paliły, i niby jakimś urokiem przykuwały do miejsca, na którym się znajdowała. Radaby dać mu jakiś znak, aby na nią nie patrzył, radaby się schować, ale nie wiedziała jak sobie poradzić.

Wreszcie wyteżywszy wszystkie swe siły zapytała czule, a wargi jej drżały:

— Szymku, jeszcze cię bardzo głowa boli? Dopiero nastało życie w jego oczach. Mruknął, i jakby zrzucił również ze siebie urok, który go krepował, odrzekł:

— Nie, Kasiu, ale ty nie zachorowałaś i przestraszcza?

— I nie, ja bo... jąkała się, więcęć się przelekłam o ciebie, niż o siebie!

— Dobra Kasiu!

— Wcale nie dobra byłam dla ciebie, odparła Kasia, nie powinnam cię była narażać na takie niebezpieczeństwo.

Szymek się uśmiechnął na te słowa, bo mu się one wydawały bardzo dziwne.

— Ty mnie narażać? rzekł, a co ty temu winna?

— No, to tak się zdaje, odpowiedziała, ale ja już mam prawdę.

I na tem urwała, bo sama widziała, że się niepotrzebnie zawikłała i powiedziała coś, aby tylko prowadzić rozmowę, a na ten sposób wątku jej przecie zabraknie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

WYCHOWANICA.

36

POWIEŚĆ

Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Nad ranem Szymek zasnął twardo. Nie przerywano mu, owszem Brząkalina zalecił jak największą spokojność, twierdząc, że to zwrot na dobre.

Tak też było. Nazajutrz już słońce wysoko stało na niebie, kiedy się Szymek przebudził i zdziwiony spojrzał koło siebie. Na razie nie mógł zdać sobie sprawy z swego obecnego położenia. Trwało czas niejaki nim sobie wszystko przypomniał, a potem się uśmiechnął i chciał się podnieść.

Uważały to dobrze Brząkalina i Kasia, które z niejaką obawą oczekiwały jego przebudzenia, a ujrawszy uśmiech, uradowane przybiegły do łóża. Szymek napróżno się silił powstać, był za słabym. Mimo wzbraniania dokazał jednak tyle, że wreszcie usiadł, po czém podano mu śniadanie. Widocznie zanosiło się na zdrowie, bo Szymek zaczął jeść i zjadł, jak na chorego, tyle ile było potrzeba. I to go też pokrzepiło.

— No Szymku! — zawołała Brząkalina, —

wnego, głębokie pod tym względem zachowują milczenie; chodzi tu najprawdopodobniej o to, żeby zapobiedz możliwym zamachom na życie cara.

Francya. Nie ulega już wątpliwości, że w Marsylii od niejakiego czasu grasuje cholera, lubo poza miasto samo jeszcze się nie rozszerzyła.

— Delegaci francuzcy na kongres telegrafistów wyjechali przedwczoraj do Berlina.

— Agitacje wyborcze w pełnym są biegu. W każdej miejscinie odbywają się tłumne zebrania wyborcze.

Anglia. Lord Salisbury, zapytywany z różnych stron, dał w izbie wyższej co do zakłóceń z rządem rosyjskim w Azji uspokajające zapewnienia, którym przecież nie bardzo chcą wierzyć.

— Times (wym. Tajms) pisze co do tego: „Gdybyśmy nawet na wszelkie zezwolenie ustępstwa, których życzy sobie Rosya, sprawa bynajmniej nie byłaby jeszcze załatwioną. Widoczną bowiem jest rzeczą, że Rosya pragnie nad granicą afganistańską utrzymać rzeczy ciągle w zawieszaniu, aby przy pierwszej lepszej sposobności móżdż zabory swoje posuwać coraz dalej w głąb Azji.”

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 7. sierpnia

* Składki na wygnańców! „Piątek — dobry początek!” Może się poczynać lepiej Wielkopolaninowi, jak kiedy mu sypną w piątek od rana na biednych wygnańców: Pani Wanda Koczorowska z Bruczkowa 40 marek złotem, a trzy kochane serca weisnęły miłezkiem w rękę Wielkopolaninowi na ten sam cel 16 mk.! a rzekli skromnie: „tylko nie wygadaj, kto dał.” — Pałacznice ze Żnina także sypnęły 5 mk. 60 fen, a przesłała je pani Bolesława Pławińska, niewiasta. Wymienimy szczegółowo: Bolesława Pławińska 1 mk., F. Pławińska 20 f., E. Pławiński 20 f., Elwina T. 75 f., Irena T. 75 f., J. Wroka 1 mk., Bukowski 50 f., J. Tylman 25 f., Leśniowska 25 f., Lutomska 10 f., Grzeszkowiak 20 f., W., J. i K. Derech po 10 f., J. Brudnoch 10 fen. — Cz. 3 mk. — X. Bykowski z Siemianic 2 mk. 50 fen. — A. Teski 1 mk. — Razem tedy dziś przy piątku (dajcie Nieba wędę takich dni postnych!) 68 mk. 10 fen. — Ze wszystkim dotąd 124 mk. 15 fen.

* Dla wygnańców polskich złożyli w Banku włościańskim za pośrednictwem p. Jadwigi Jaraczewskiej z Gniezna: T. Landowicz 1 mk., A. Bykowski 1 mk., W. Tybiszewski 1 mk., A. Perliński 25 f., St. Borowski 10, K. Rodtke 50, W. Kierzkowski 20, Stasiński 15, St. Wachowiak 20, pani Nowacka 10, pani Małkowska 10, familia Jaraczewskich 50, Palmer 50, pani Cabańska 25 fen. — Razem 5 marek 85 fen.

* Na czytelnie. X. Bykowski z Siemianic 50 f. Z Konarzewa 50 f. — Low 25 f. — Pani Bol. Pławińska (tymczasem, później jak najwięcej!) 30 f. — Razem dziś 1 mk. 55 f. — Ze wszystkim dotąd 89 mk. 10 fen.

* Submisya. Podłoga z gliny ma być daną w barace wojskowej przy bramie Rycerskiej. Kosztorys obliczono na 2000 mk. Termin do wydania tej roboty, wyznaczony na dzień 13 sierpnia o godz. 10 zrana w biurze garnizonu.

* Policja na każdym prawie targu zabiera napsute owce i inne pokarmy, a mimo to przekupnie zwożą je do Poznania, narażając się na nieprzyjemności i straty. Onegdaj zabrała policja kilka solewek z zgniłymi wiśniami i 42 zgniłe jaja.

* Kradzież. Dnia 5 b. m., skradziono z zamkniętej izby przy Młyńskiej ulicy złoty zegarek damski wraz z łańcuszkiem, wartości 118 mk. Skazówka minutowa jest przy tym zegarku złamana; na odwrotnej stronie zegarka są wyrzeźbione głoski O. H.

* W Poznaniu spisywano 4 b. m. konie i bydło. Obrachunek wykazał, że jest tu 772 konie, a bydła 115 sztuk.

* Syn ośmioletni p. Brachvogel z Gniezna, bawiąc w Berlinie u krewnych wraz z swą matką, spadł tamże ze schodów drugiego piętra i zabił się na miejscu.

* Wyższym radcą rejencyjnym i dyrygentem wydziału dla spraw wewnętrznych rejencji bydgoskiej, został mianowany tamtejszy radca rejencyjny Gruben.

* Dla kupców i przemysłowców. Donoszą nam z Gniezna, że gdyby tam który z naszych otworzył skład żelaza, to by na przedsiębiorstwie wyszedł doskonale, byle by był człek rzetelny, pilny,

a znał się na rzeczy. Jest tam wprawdzie kilka takich sklepów, ale to wcale niechaj nie straszy nikogo. Jeden z tych sklepów żelaza jest w ręku Niemca, który związa swój interes. Można by tedy przejąć ten interes, i to jak słyhać, pod korzystnymi warunkami. Bliższymi objaśnieniami chętnie służy p. W. S. Krzyślak w Gnieźnie.

* Zapalenie śledziony wybuchło między byłym robotnikiem w Stroszkach, w powiecie średzkim.

* Trzemeszno. W wtorek umarł tu nagle w nocy, paraliżem ruszony, mechanik Wesołowski.

* W Margoninie zaczęła na wiosnę budować nowy kościół protestancki.

* Bydgoszcz. Piekarczyk Richard B. chciał mieć za żonę kelnerkę, a gdy ta dała mu odmowną odpowiedź, wymierzył do niej z rewolweru, aby ją zabić. Kelnerka w ostatniej chwili skrzyła rewolwer na bok, kula utkwiała w ścianie, nie zraniwszy nikogo z siedzących w lokalu. Piekarczyka aresztowano.

* Z Babimojskiego. W lipcu r. b. zapalił ktoś upust na Obrze (w Stradzyńcu), a nadto suchą wierzbę, przeznaczoną do reperowania rzeki. Władze wyznaczają 100 mk. nagrody dla tego, kto sprawę tej szkody wykryje.

* Z Szamotulskiego. Smutne skutki zakładu. Dwóch kośników zajętych w Grabówcu sieczeniem zboża, założyło się, kto z nich pierwszy posieczy pewną przestrzeń zboża. Skończyli razem, ale mimo to każdy z nich chciał być pierwszym. Przyszło do sporu, w którym jeden drugiego ciężko zranił kosą w rękę, którą tenże zasłonił głowę, bo przeciwnik chciał mu ją w gniewie odciąć.

* Cukrownia w Świeciu nie będzie wypłacała dywidendy za rok ubiegły, a cukrownia w Rastemborku miała w roku zeszłym 67,955 mk. 38 fen. strat. Ostatnia kampania była o tyle korzystna, że przeszło trzy tysiące marek tych strat pokryto.

* Z Peplina donoszą, że w tych dniach zaczęto tam odnawiać bardzo cenny obraz z roku około 1410, odnaleziony na krążgankach tamtejszego kościoła przed czterema laty.

* Z nad Drwęcy. Z ziemi chełmińskiej odbieramy często często bardzo pożądane nam wiadomości. Doniósł nam także p. Józef Błędowski z Niemieckiego Brzezia, że w Nowem Mieście odbyła się d. 2 b. m., w dzień Matki Boskiej Anielskiej, piękna uroczystość kościelna. — Do roku 1875 istniał klasztor OO. Reformatorów Łąkowski, słynny na całe Prusy Zachodnie cudownym obrazem Matki Boskiej w kościele klasztornym, a najstarszy z cudownych na ziemi polskiej. (Radzimy przeczytać Chociszewskiego: Pielgrzymka do ważniejszych miejsc cudami słynących na ziemi polskiej).

Owóz r. 1875 władze zamknęły klasztor, i tak ludzie bogobojni tracili z oczu ów ukochany obraz Matki Boskiej. Później piorun uderzył w kościół, z pożaru wszelako zdolano ocalić obraz, i przeniesiono go do kościoła nowomiejskiego. Wreszcie umieszczono obraz nad wielkim ołtarzem tego kościoła, i tu w czasie uroczystości ostatniej niedzieli ujrzeli go wierni po raz pierwszy po upływie lat dziesięciu. Wielka to radość dla okolicznej ludności mianowicie, i tą radością dzieli się z czytelnikami Wielkopolanina przyjaciel nasz, Józef Błędowski.

* Mają Niemcy w Kamerunie ogrodnika Theissa, rodem z Kojanki.

* Na mocy ustawy przeciw socyalistom zakazano rozszerzania broszurki „Die Rätsel der Liebe”, co tylko wydaną w Berlinie.

* Sfałszowane papiery przedkłada w Malborskiem jakaś wędzająca się kobieta, zebrząc litości i udając, jakoby swoje mienie była straciła przez pożar. Landrat tamtejszy ostrzega przed tą oszustką.

* Komisarza policyjnego Meyera w Frankfurcie nad Menem, oskarżyła prokuratora o cielesne uszkodzenie. Gdyby p. Meyer został winnym uszan, w takim razie najmiejn trzynaście miesięcy więzienia go czeka, a gdyby sąd uznał, że tu zachodzą cięższe peranienia, natenczas do domu karnego zasądzonoby oskarżonego. Chodzi tu, jak wiadomo, o pokaleczenie ludzi na cmentarzu w czasie pogrzebu socyalisty Hüllera.

* Cholera. W Marsylii (w Francji) umarły wczoraj 33 osoby.

* Tak zwane spadanie gwiazd będzie można gołym okiem widzieć, jeśli pogoda posłuży od dziś 7 do 12 b. m. wieczorem. Ku wschodowi przedstawi się najwybitniej to zjawisko około godz. 10.

* Kalendarz. Sobota, 8 sierpnia: Cyryka m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 29, zachód o godz. 7 minut 41.

* Z prowincyi, 4 sierpnia. (Zawód destylatorski.) Nieraz spotykać mi się zdarzyło z rodzicami i opiekunami, łamiącymi sobie głowę nad tem, ja-

kiemu zawodowi poświęcić dorastającego syna. Jest to troska jedna z najważniejszych, bo od niej zależy przyszłość młodzieńca. Różne już zawody polecane w pismach publicznych; niechże i mnie będzie wolno podać jeden, wydający mi się dość korzystny. Mam na myśli destylatorstwo. Do ostatnich lat to źródło zarobkowania spoczywało jedynie w ręku żydów, którzy też pięknie porobili fortuny. W ostatnim dopiero czasie nasza młodzież garnąc się zaczęła do tego zawodu, ale, niestety, pod tym względem bardzo jeszcze nie domagamy. Zabiera się do destylatorstwa bardzo często młodzież z nieodpowiednim wykształceniem, to też nie dziwnego, że ciężko jej się potem wyswobodzić na własne nogi. Pożądaną byłoby rzeczą, aby zabierający się do tego zawodu, mieli także pewne widoki, że po dokładnem wyuczeniu się destylatorstwa, będą mogli rozporządzić na zaczęcie pewnym kapitałem. Kto te dwa warunki — odpowiednie wykształcenie i kapitał, ma za sobą, a prztem jest rzetelny, pilny i zaradny, — ten z pewnością liczyć może na przyzwoite w zawodzie destylatorskim utrzymanie. Oby te słowa moje, podysłowane życzliwością, nie padły na opokę, ale na ziemię urodzajną!

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 sierpnia 1885

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Sulczyński z Krakowa. Trynka z Morzeza. Grosman z Obornik. Student Lutosławski z Halli. Milte z Gdańska. Dattelbaum z Wrocławia. Hrabia Dzieduszycki z Galicyi. Walewski z Ostrowa. Hrabia Potulicki z Próchnowa.

GIEŁDA.

Poznań, 6. sierpnia (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.

Zyto: bez targu.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano: — otr. Na sierpień 130,00 mrk. płacono, sierpień-wrzesień 30,00 mrk. płacono, na wrzesień-październik 132,00 mrk. płacono, na październik-listopad 134,00 mrk. płacono, na listopad-grudzień — mrk. płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano: — Rów. Na lipiec — płacono, na sierpień 41,90 płacono, na wrzesień 41,90 płacono, na październik 41,90 płacono, na listopad-grudzień 41,90 płacono, na styczeń 41,90 płacono, na luty 41,70 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42 20

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 6. sierpnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,75. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102,00. 5% powiatowe obligacje 101,50. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,25. 3 1/2% szlacheckie listy zastawne — 4% szlacheckie listy zastawne 101,90. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) 68,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 76,00. Poznański bank prowincjonalny 115,50. 4 1/2% pruska pożyczka uakonsolidowana 104,00. 3 1/2% premiiwana pożyczka z 1855 roku — 3 1/2% oblig. dług. państwa 99,50. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej — Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. — Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,75. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 2 950. Austriackie noty bankowe 162,75. Austriackie rebr 27,6. Węgierska renta złota (długa) 4% 81,25. Węgierska renta złota (mała) 4% 81,20. Polskie listy kraj. akcyjne 56,00. Listy zastawne Królestwa Polskiego 115,00. Rosyjskie noty bankowe 201,50 mrk. („Dziennik Pozn.”)

Bydgoszcz, 6 sierpnia. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 155—157 marek, średni gatunek 150—154 marek. — Zyto: piękne 126—128 marek, średni gatunek 122—125 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 120—125 mk., na paszę 125—135 mk. — Owies: 125—135 mk. — Groch: do gotowania 145—160 mk., na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr a 100% 41,50 marek. — Kurs rubli: 200,50 marek.

Wrocław, 6 sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustalonione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled.
Pszennica biała	17 10	15 80	15 40
zółta	16 70	15 50	15 10
Zyto	14 40	13 90	13 30
Jęczmień	14 —	12 40	11 80
Owies	14 20	13 60	13 10
Groch	17 —	15 50	13 50

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 50,000 litrów, sierpień 42,00, na sierpień-wrzesień 42,00, na wrzesień-październik 42,50 mrk. płacono, na październik-listopad 42,10 płacono, na listopad-grudzień 41,80, na grudzień-styczeń 41,80, na kwiecień-maj 42,80 płacono.

Berlin, 6. sierpnia. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 155,00—175,00 mk. — Zyto 134,00—142,00 marek. — Jęczmień 115,00—170,00 mk. — Owies 128,00—160,00 mk. — Kukurydza 112,00—120,00 mk. — Groch do gotowania 146,00—200,00 mk., na paszę 127,00—140,00 marek płacono.

Szczecin, 6. sierpnia. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i zółta 156,00—160,00 mk. płacono. — Zyto 134,00—137,00 mk. płacono. — Jęczmień 115,00—120,00 mk. płacono. — Owies 138,00—142,00 mk. płacono. — Petroleum w miejscu 7,8 marek płacono.

J. B. LANGE w Gnieźnie
poleca
dla osób ze słabym wzrokiem!
PORADNIK NIEBIESKI
czyli zbiór modlitw i t. d.
Jedyna książka do nabożeństwa
z wielkim drukiem.
Wyd. osobne dla niewiast i męzc.
Oprawne od 2,50 do 8 marek.
Zamówienia powyżej 3 ma-
rek wysyłam franko. (1120)

J. B. LANGE w Gnieźnie
poleca
jedyne
przez władzę duchowną uznane
oryginalne wydanie
KSIĄŻKI
do
NABOŻEŃSTWA
dla wszystkich katolików
szczególniej zaś dla wygody kato-
lików archidiecezyi gnieźnieńskiej
i poznańskiej z polecenia Naj-
przewieleb. Arcybiskupa
Dunina
ułożonej, a na nowo z rozkazu
Najprzewieleb. Arcybiskupa
X. Leona Przyłuskiego
poraz drugi przejranej.
Wyd. osobne dla niewiast i męzc.
Oprawne po 2, 2,50, 3 m. i wyżej.

Książeczka do Nabożeństwa
dla chrześcian katolików
Wydanie dziesiąte.
Wyd. osobne dla niewiast i męzc.
Oprawne od 75 fen. do 6 marek.
Zamówienia powyżej 3 ma-
rek wysyłam franko. (1117)

W drukarni Kuryera Po-
znańskiego wyszła:
MOWA
Ludwika Gayzlera powiedziana
w Poznaniu na obchodzie 1000-néj
rocznicy zgonu Św. Metodęgo,
Apostoła Słowiańszczyzny.
Dochód na Czytelnie Ludowe.
Cena 10 fen.
100 egz. 7,50 m. — 500 egz. 25 m.
Do nabycia:
W drukarni Kuryera Poznańskie-
go, Św. Marcin nr. 16/17
W księgarni J. Leitgebra i Spł.
Wilhelmowska ulica nr. 8.
W księgarni Katolickiej, Wodna
ulica nr. 25. (1827)
W drukarni Fr. Chocieszyńskiego
Wodna ulica nr. 15.

Największy wybór!
Szanownej Publiczności
polecam:
Harmoniki,
Skrzypce,
Gitary,
Cytry,
Struny,
Smyczki,
Herofony
pięknie ozdobione z pa-
piannami i obracającymi
się walcami z wielką ilością
sztuk do wyboru. (1532)
Reparacje wszelkich
grających instrumentów
przyjmuję i wykonuję.
N. ZIENTKIEWICZ,
Stary Rynek 35, I. piętro.
i tuż obok

Aby zapobiedz wyzyskiwaniu
i zatargom urządziła władza po-
cztowa (1990)
omnibus pocztowy
wygodny, kursujący z miasta
Zerkowa do dworca kolej-
owego Zerkow, 5 kilometrów odle-
głego od miasta; za kurs z dworca
lub na dworzec płaci się **50 fen.**,
omnibus czeka na dworcu na ka-
żdy pociąg.
Zerków, w sierpniu 1885.
Ludwik Brinn.

Potrzebni zaraz:
2 pisarzy gosp. na 240 i 300 m.,
gospodyn na 40 tal. i tantymę,
bona franc. do początk. dzieci.
Spieszne zgłoszenia upr. (1998)
Trampezyński, W. Garbary 11.

Nakładem i drukiem Franciszka Chocieszyńskiego (dru-
karnia „Wielkopolanina“, Wodna ulica nr. 15) wyjdą w roku bieżącym dzieła
powieściowe

ks. kanonika Schmidta.

Zalecać dzieł ks. kanonika Schmidta nie mamy potrzeby, od dawna wyrobił
sobie już powszechne uznanie, a prace jego nie tylko w Niemczech, ale i w całej
Europie są znane i czytane. Słusznie go też nazwano pisarzem klasycznym
dla ludu i młodzieży. Pomimo licznych późniejszych autorów piszących dla
ludu i młodzieży, ks. kanonik Schmidt nie tylko że nie został przez nich za-
ćmionym, ale utrzymuje się wciąż na pierwszym stanowisku i jest wzorem nie-
doścignionym jak pisać dla ludu i młodzieży.

Pisma ks. kanonika Schmidta wyjdą w dziesięciu tomikach, za-
wierających każdy oddzielną całość. Każdy tomik kosztować będzie 50 fen.
Tomik pierwszy zawierać będzie

Różę z Tannenbergu

jedną z najpiękniejszych jego powieści. Następnie w krótkich odstępach czasu
wychodzić będą: Jaskinia Beatusa, Mały Henryś, Młody pustelnik,
Eustachiusz, Owieczka, Ferdynand, Młoda lutnistka, Węglarz z Walencji,
Dobry Franuś i zły Kostuś, Koszyk kwiatów itd. itd.

Kto nadeśle 4 mk. do 1. października
r. b. otrzyma wszystkie dziesięć tomików zaraz
po wyjściu każdy z osobna franco.

Franciszek Chocieszyński,

drukarnia „Wielkopolanina“, Poznań, Wodna ul. 15.

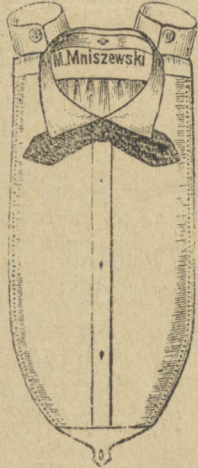
Koszule

M. Mniszewski

Tani zakup

Specjalność
dla księży!

6 koszul w doskonałym gatunku mrk. 15,00
6 koszul z najlepszego Cretonu
angielskiego „ 18,00
Kołnierze (obojczyki) cienkie płó-
cienne fasonu Monseigneur tuzin „ 7,00
Mankiety cienkie płócienné tuzin „ 9,00
Skarpety czyste niciane tuzin 9,00 i 12,00
Chustki płócienné tuzin „ mrk. 5,00
„ cienkie i czyste płócienné
tuzin z obrabianiem „ 9,00



6 koszul dziennych z naj-
lepszego Cretonu angi-
uprane i uprasowane.

12 kołnierzyków i 6 p. man-
kiet, cienkie płócienné,
2 krawaty francuskie,

cała wyprawa w wy-
borowym gatunku tylko
marek 40,00.

Skład płótna i fabryka białizny

Ceny niskie **Poznań, (1402)** **Koszule**
2 ulica Wodna 2.

Tapieer i dekorator
N. Dankowski,

mieszkam **Strzelecka ulica nr. 2.** (1993)



Znana firma: **Huebner**

D. DYBIZBAŃSKI, zegarmistrz w Poznaniu
plac Wilhelmowski vis-à-vis teatru niemiec.

poleca bogato zaopatrzonej skład regulatorów od
12—200 mrk., budziki prawdziwe paryskie, Fry-
burgskie Beckera od 7—20 mr., zegary ściennie,
kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa
5—45 m., złote zegarki Rm. i kluczykowe od 30
do 300 mrk., srebrne zegarki Rm. i kluczyk. ze
złot. brzegami od 18—60 mrk., niklowe zegarki
Rm. i kluczyk. od 12—30 mrk. Wielki wybór łańcuszków
męzkich i damskich ze złota, srebra i niklu. — Wszelkie
zamówienia i reparacje w zakres ten wchodzące, wykonuje
spiesznie i akuracie po cenach bardzo niskich dając za
chodzenie tychże 2-letnią gwarancję. (1699)

Niniejszem podaję do wia-
domości, iż dla zmiany inte-
resu mam zamiar handel mój
kolonialnych i krótkich to-
warów we wsi kościelnej cał-
kowicie sprzedać, pod bardzo
korzystnymi warunkami.
Gdzie? wskaże Eksp. „Wiel-
kopolanina“ pod nr. 1980.

Gospodarstwo

w **Swierczynie**, w powiecie
wschowskim, nr. 33, z 33 mor-
gami roli, na którym, obok wy-
cugu, na 50 tal. obliczonego,
2224 tal. małoletnich pieniędzy
na hipotece zostaje, jest ze żywym
i martwym inwentarzem i żniwem,
z zaliczką około 600 tal., z wol-
nej ręki zaraz do sprzedania. Na-
leży także do niego drugi dom
massywny w środku wsi, umyślnie
na oberżę wystawiony, w którym
już 6 lat był szynk i kram. Do
Swierczyńskiego kościoła należy
15 wsi, a 7 wsi w około nie mają
żadnych oberży. (1996)

Ucznia

z dobrem elementarnem wyk-
ształceniem, mówiącego po
polsku i po niemiecku, przy-
jmię natychmiast do handlu
kolonialnego, wina i cygar

Michał Krygier
w **Gembicach** per Mogilno

Kowala

(czeladnika)
potrzebuje natychmiast (1994)
Andrzejewski
w **Sokolowie** pod Śmigłem.

Zdatnego
czeladnika blachnierskiego

przyjmię na stałą robotę

Zdanowski
(1995) w Czempińu.

Zdatni
czeladnicy ciesielscy

(na wiazarek) znajdą stałe zatrud-
nienie u (1903)

M. Feckerta,
mistrza ciesielsk., Grobla nr. 11.

UCZNIA

do handlu lokciowego potrzebuje

Mendel Leiser
(2001) w Żninie.

ZEGAREK CZYSOWY

zawierający codziennie nabożeń-
stwo za dusze w czyściu cierpiące,
oraz modlitwy o uproszenie śmierci
szczęśliwej. Wydanie czwarte. —
Cena 50 fen. Zamawiać można
pod adresem:

Fr. Chocieszyński,
Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Panna

z wyższem wykształceniem szkol-
nem, życzy sobie po ukończeniu
kursu handlowego, dla nabycia
praktyki kupieckiej przyjąć pod
skromnymi warunkami odpow-
iednie miejsce. Bliższa wiadomość
u Wgo prof. Szafarkiewicza.

Ogrodnik

zaopatrzonej w jak najlepsze świa-
dectwa i rekomend., obezn. z ana-
nasarnią i oranżeryą, wymagania
skromne, poszuk. umieszczenia od
1. października rb. Łaskawe zle-
cenia uprasza się do Ekspedycji
Wielkopolanina pod A. Z. 1940.

Kucharz kaw. znajdzie od
1 paździer. bardzo
korzyst. miejsce. Zgłosz. przyjm.
Eksp. „Wielkop.“ pod T. K. 2000.

Pannę **Alexandre Gutz-
mer** uprasza o niezwłoczne zgło-
szenie się we własnym intere-
sie do biura mego (1999)
Trampezyński, Wiel. Garbary 11.

W. Garbary nr. 45
4 pokoje z przynależnościami na
parterze od 1-go października rb.
do wynajęcia. (1957)

Strzelecka ul. 19/20

mieszkania o 4 pok. (480—600 m.)
do wynajęcia od 1. 10. b r.

Poszukujemy od 1 paździer-
nika: Rządzącego kawalera na 600 m
Ekonomę kawalera na 450 mrk.
i kilku pisarzy po 300 marek.
Koczorowski & Wlazłowski
Wrocławska ul. 15. (2002)

Potrzebni natychmiast:
5 kucharzy samot. i jeden z on.
z większych domów, 2 ogrodn-
ków sam., 1 barżantnik, 1 stel-
mach, 1 włodarz na bardzo wy-
soką pensję i ordynaryę. Jak
najszybciej osobiste zgło-
szenia do biura **Zybert**, ulica
Teatralna nr. 5, Poznań. (1997)

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem
do destylacji i składu piwa
poszukuje (1985)
St. Ziółcki we Wrześni.

UCZNIA

z odpowiednim wykształceniem
przyjmię zaraz (1991)
B. Głabisz,
Handel korzeni i delikatesów.
Św. Marcin nr. 14.

Ucznia

porządných rodziców poszukuje
A. Teski, rzeźnik,
(1992) Półwiejska ulica 6.

UCZNIA

poszukuje natychmiast księgarnia
J. B. Langiego
(1953) w Gnieźnie.

Dwóch uczni

przyjmię zaraz (1984)
Wanderkowski, balwierz i fryz.
Poznań, Chwaliszewo nr. 74.

W przyszłą niedzielę dnia 9.
bm. odbędzie się w sali strzele-
ckiej na **Miasteczku**

WSPÓLNA

ZABAWA

Majstrów Krawieckich.

Początek zabawy rozpoczyna
się koncertem w ogrodzie o go-
dzinie 3 1/2 z południa. (1956)
Goście przez członków przed-
stawieni, będą mile widziani.

Wstępne dla Panów 1 marka.